

Manipulacje genetyczne w Ameryce Środkowej

9 sierpnia 2014

Data publikacji: 17.11.2008

Rolnicy w Nikaragui i Salwadorze od XIX wieku produkują i uprawiają kawę na eksport. Jednak ich dochody są uzależnione od wahań cen kawy na rynkach światowych. W związku z kryzysem gospodarczym zanotowano dość duży spadek cen kawy na giełdach, co w przypadku drobnych plantacji w dłuższej perspektywie oznacza spadek dochodów a nawet utratę pracy.

W obu krajach uprawia się oprócz tego kukurydze i fasole.

„ZIELONA” REWOLUCJA

„Zielona” technologia genetyczna ciesząca się coraz większą popularnością na świecie ma na celu wg jej wyznawców zwiększyć produkcję i wyeliminować głód. Początek „zielonej” rewolucji to lata 50- te XX wieku, przyniosła ona takie zmiany jak: uprzemysłowienie rolnictwa, nawozy, ciężkie maszyny rolne miały zwiększyć wydajność pracy. Do efektów ubocznych należy jednak zaliczyć zanieczyszczenie gleby i wód powierzchniowych, zmniejszenie bioróżnorodności gatunków. W związku z „zieloną” rewolucją rolnicy w Nikaragui i Salwadorze zaczęli sadzić gatunki bardzo wydajne i tzw. hybrydy. Takie uprawy opłacają się tylko przy wielkich areałach (min. ponad 500 ha)

Monsanto i Christiani Burkard – wielkie międzynarodowe przedsiębiorstwa nasienne produkują nasiona hybrydowe i konieczne do ich uprawy chemikalia. Hybrydy to specjalne gatunki, które dają dobre plony, ale tylko w pierwszym roku uprawy. W ten sposób rolnicy zaopatrujący się w nasiona GMO muszą co roku kupować nasiona do wysiewu zapewniając w ten sposób ciągły zbyt przedsiębiorstwom nasiennym. Jednocześnie wzrasta przez to zależność rolników od dużych korporacji.

Christaini Burkard to firma która jest milionerem w Salvadorze. Produkuje nasiona i dystrybuuje je na terenie całego kraju. Sprzedaje też chemikalia do uprawy i środki ochrony roślin.

Jak twierdzi Luis Arada – prezes Christiani Burkard w Salvadorze – korporacja kontroluje 80% rynku nasion hybrydowych, z których można wyprodukować 6,5 t kukurydzy z jednego hektara.

Aby uprawiać produkty GMO należy najpierw zainwestować w nasiona, aby móc z nich produkować, natomiast pozostając przy rolnictwie tradycyjnym nie trzeba brać kredytu na inwestycje na zakup drogich nasion, ponadto używa się mniej chemii i nawozów sztucznych. W związku z tym wielu rolników jest rozczarowanych „zieloną” rewolucją i powraca do tradycyjnego sposobu uprawy roli.

„ZIELONA” TECHNOLOGIA GENETYCZNA

Laboratoria chemiczne krajów wysoko uprzemysłowionych stworzyły tzw „zieloną” technologię genetyczną, której celem jest zwiększenie wydajności i walka z głodem na świecie. Poprzez zabiegi genetyczne na roślinach wyposaża się je w nowe cechy i właściwości, np. kukurydza genetycznie modyfikowana, którą się wysiewa między chwastami. Mają one zaszczerpiony tzw gen odporności. Gen ten jednak może się przenosić na inne gatunki i w ten sposób doprowadzić do powstania superchwastów. Technologia genetyczna ingeruje w podstawowe elementy struktury roślin (komórki). Za pomocą manipulacji genetycznych można tzw geny odporności przenosić np. ze zwierząt na rośliny lub ludzi. GMO jest produkowane przez kila międzynarodowych korporacji i sprzedawanych po wysokich cenach.

W 2003 roku obszar upraw GMO zajmował 68 mln ha, to 4 razy więcej niż np. całość obszarów uprawnych w Niemczech. 99% obszarów upraw GMO to USA, Kanada, Argentyna, Chiny.

W Meksyku, Gwatemali, Hondurasie i Kostaryce uprawia się GMO,

natomiast w Salwadorze art 30 Ustawy o rolnictwie nasiennym zabrania GMO. W Nikaragui zaś nie ma regulacji prawnych w tej kwestii.

Rośliny GMO raz wysiane rozmnażają się i zajmują coraz większe terytorium.

Technologia genetyczna nie rozwiąże problemu głodu na świecie. FAO (agenda ONZ do spraw wyżywienia i rolnictwa) ocenia że na świecie jest wystarczająca ilość pożywienia aby wyżywić dwukrotnie większą liczbę ludzi na świecie.

Dla środowiska i rolników GMO stanowi problem. Rośliny modyfikowane genetycznie łatwo się rozprzestrzeniają, co może zniweczyć starania rolników chcących uprawiać ziemię metodą tradycyjną. Korzyści czerpią jedynie wielkie korporacje nasienne.

Monsanto, Bayer i Syngenta w coraz większym stopniu określają więc to, co znajduje się na naszym talerzu. Korporacje te patentują swoje nasiona, co oznacza że rolnicy przy zakupie materiału nasiennego muszą zawrzeć umowę z danym przedsiębiorstwem. Rolnicy nie płacą więc za same nasiona, ale za prawo do ich wysiewu. Od ponad 20 lat patentuje się poszczególne geny i całe organizmy żywe, m.in. GMO, które sprzedaje się po wysokich cenach. Same nasiona nie są własnością kupującego, nie można ich sprzedać ani komuś podarować. Drobnii i średni rolnicy nie skorzystają więc na GMO – są one zbyt drogie i nie nadają się do uprawy na małych polach, które obrabia się bez pomocy maszyn.

Oficjalnie w Nikaragui i Salwadorze nie produkuje się GMO, ale żywność modyfikowana genetycznie jest sprzedawana w tych krajach i to bez odpowiedniego oznaczenia. Składniki zawierające GMO znajdują się w produktach zawierających kukurydze i soję, np. w zupach Knorra zawierających skrobie kukurydzianą. Badania przeprowadzone w 2004 roku w Brazylii pokazują, że większość produktów Knorra zawiera GMO. Nie ma

oficjalnych raportów na temat importu żywności modyfikowanej genetycznie do Salwadoru, ale składniki żywności importowanej z USA zawierają GMO. Rząd Salwadoru nie ma nad tym żadnej kontroli.

W USA nie ma rozróżnienia na żywność naturalną i GMO – amerykańanie uważają GMO za żywność nieszkodliwą, więc mieszają wszystko razem i w takiej postaci sprzedają dalej. Import GMO z USA może zagrozić egzystencji drobnych rolników. Zanim układ o wolnym handlu wszedł w życie państwa Ameryki Środkowej pobierały opłaty celne za import np. kukurydzy, przez co była ona droższa, a lokalni rolnicy chronieni. Jednak od kilku lat istnieje FTA (Free Trade Agreements) – układ o wolnym handlu zawarty między USA a krajami Ameryki Środkowej – który zezwala na import produktów do innych krajów bez stawek celnych.

W grudniu 2003 roku podpisano układ o wolnym handlu między USA a Salwadorem, Gwatemalą, Nikaraguą, Hondurasem i Kostaryką. Porozumienie FTA umożliwia bezcłowy import nieokreślonej ilości m.in ryżu, fasoli i kukurydzy z USA. W Ameryce Środkowej wielu rolników produkuje i sprzedaje te produkty w swoich krajach, jednak te importowane ze Stanów Zjednoczonych ze względu na duże subsydia państwowe są o wiele tańsze. Drobni rolnicy w krajach Ameryki Środkowej muszą więc obniżać ceny swoich produktów. W perspektywie długofalowej może to doprowadzić do bankructwa drobnych rolników – będą oni szukali pracy w miastach lub emigrowali. Układ o wolnym handlu zezwala na eksport z Ameryki Środkowej niewielkiej ilości tekstyliów, cukru i orzeszków ziemnych – niewielkiej ilości, ponieważ duże korporacje amerykańskie, które mają władze nie dopuszczają na swój rynek większej ilości produktów importowanych z zagranicy.

„POMOC” FAO

FAO (Food and Agriculture Organization of the United Nations) Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa rozdaje żywność w regionach dotkniętych

katakliizmami, nieurodzajem czy głodem. Rozdawana żywność pochodzi z nadwyżek produkcji z USA i jest to żywność modyfikowana genetycznie. Tak więc „pomoc” żywnościowa de facto to czysty interes. Dla USA to możliwość sprzedaży nadwyżek produkcji. Żywność ta jest kupowana przez ONZ a następnie rozdawana w krajach Ameryki Środkowej i nie tylko, w ten sposób żywność GMO rozdaje się ludziom, którzy nie wiedzą co jedzą. FAO przecież mogłaby skupować żywność krajową od producentów i w ten sposób wspierać lokalnych rolników, ale USA, Europa i Azja poprzez pomoc żywnościową chcą się pozbyć swoich nadwyżek produkcji.

Na podstawie: www.zeit.de/klima, www.zm.org.pl, „Gruszki na wierzbie – modyfikacje genetyczne w Ameryce Środkowej” (film)
Opracowanie i źródło: [Sprawiedliwy Handel](#)